

OPUSCULA MUSEALIA 25 2018

doi:10.4467/20843852.OM.17.010.9607

s. 109–114

*JAN ŚWIĘCH*  <https://orcid.org/0000-0002-7966-5472>

Uniwersytet Jagielloński

*Czy potrzebne są muzea uczelniane?*<sup>1</sup>*ABSTRACT**Do we need university museums?*

In the present era of unprecedented world musealisation, university museums also play a significant part in the process. Great possibilities offered by the digital technologies tempt us to build exhibitions with nothing else. The author of this paper points out the canonical foundations of the concept of museum, where the original object – a musealium – serves as a basic ‘text’ of the exhibitions held by the institution and indicates that musealia are not only about form and function, but mostly about their semantic and symbolic content which evokes various feelings and emotions. It is crucial to reach them by building a collection consisted of objects. This art of building a collection is a complex process, hence its main principles have been discussed in this paper. Moreover, the author claims that specific museums should underpin the purpose of their existence by carrying out activities in such fields as marketing, the university, identity formation, university cultural heritage management, as well as giving the space for a debate about the university’s history and future.

**Keywords:** museum, university, object, musealium, collection, the heart of the matter, collection strategy, museum exhibition, collection management, history, past, future, cultural practice

**Słowa kluczowe:** muzeum, uczelnia, rzecz, muzealium, kolekcja, istota rzeczy, polityka kolekcjonowania, wystawa muzealna, zarządzanie kolekcją, historia, przeszłość, przyszłość, praktyka kulturowa

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst został wygłoszony jako wykład inauguracyjny na Konferencji Naukowej Stowarzyszenia Muzeów Uczelnianych – „Tożsamość i dziedzictwo. Muzea Uczelniane”, Kraków 22–24 listopada 2017 roku.

Fabula jednego z najwybitniejszych w historii kina obrazu, *Obywatel Kane*, wyreżyserowanego przez Orsona Wellesa, oparta jest na dochodzeniu, jakie podejmuje dziennikarz Jerry Thompson w celu wyjaśnienia słowa „różyczka”, które jako ostanie na łożu śmierci wypowiedział główny bohater filmu – Charles Foster Kane, magnat prasowy, bogacz rządny władzy i wpływów, pozbawiony skrupułów w robieniu kariery i interesów. Dziennikarzowi nie udaje się rozwikłać zagadki. Wszystkie wątki jego dociekań: niespełnionej miłości, niezwykłego projektu, fascynującego dzieła sztuki, hasła bankowego, okazały się nietrafione. W ostatniej zaś sekwencji filmu widz dostrzega, jak na stos palonych po bogaczu „bezwartościowych” rzeczy, których nie dało się spieniężyć, wrzucane są stare dziecięce saneczki, a na nich widnieje nieco starty już napis „różyczka”. Ta ostatnia scena filmu, a właściwie banalna rzecz – saneczki, przywraca odrobinę człowieczeństwa i sympatii wykreowanej w filmie bezdusznej postaci, która w szczęśliwym, chociaż niełatwym dzieciństwie, potrafiła przeżywać szczerą i głęboką radość z podarowanej zabawki.

Przywołany film, doceniony przez krytykę za: nowatorski sposób realizacji i montażu, oryginalny scenariusz (Oskar) oraz znakomite kreacje aktorskie, jest dla mnie również przykładem na to, jak niezwykle treści, poza oczywistą formą i funkcją, tkwią w rzeczach, jeśli tylko podejmiemy trud ich odkrycia.

W codziennym życiu człowiek otoczony jest rzeczami. Jest ich twórcą, nadaje im formę, funkcję, techniczne i estetyczne rozwiązania. Rzeczy służą mu w czynnościach dostojnych i heroicznych, a także w zwykłych i prozaicznych, w duchowych uniesieniach, codziennym trudzie i radosnych zabawach. Dowodzą jego geniuszu, szlachetności i miłości, nierzadko też okrucieństwa i upadku.

Relacje, jakie zachodzą między człowiekiem a rzeczą, wymykają się określonym regułom, poczynawszy od sposobu ich wytwarzania, nabywania, specyficznych form użytkowania przez wywoływanie przez nie całej gamy uczuć: radości, euforii, dumy, zachwytu, smutku, nostalgii, przerażenia, a na antropomorfizacji i personifikacji skończywszy<sup>2</sup>. Te właśnie relacje kształtują niematerialną otoczkę rzeczy, „aurę”, czyniąc z nich nośne kapsuły innych treści – różnego rodzaju znaczeń, symboli, emocji i wrażliwości<sup>3</sup>. *Umiejętnie do nich dotarcie daje kapitalne efekty, przekładające się na propozycję opowieści o człowieku nie tylko jako o osobie myślącej, ale i odczuwającej*<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> J. Święch, *Muzealium – między kryzysem a potrzebą autentyczności. Odkrywanie kontekstu* [w:] *I Kongres Muzealników Polskich*, Warszawa 2015, s. 65–66.

<sup>3</sup> E. Domańska, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii* [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 27–55; W. Benjamin, *Twórca jako wytwórca*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2011, s. 26–31.

<sup>4</sup> Znakomitym przykładem potwierdzającym siłę i wielowątkowość przekazu treści przez rzeczy była otwarta w 2013 roku wystawa w krakowskim Muzeum Narodowym „Szuflada Szyborskiej”. Ilek z tych „niepotrzebnych” szpargałów i bezstylowych przedmiotów promieniowało ludzkim ciepłem, zwykłością, bezpretensjonalnością, śmiesznością naszej wielkiej poetki, noblistki. Jak bardziej zrozumiałe w kontekście tej ekspozycji stały się jej wiersze. Przywołam jeszcze jeden przykład tego typu wystawy, która wywołała wyjątkowe emocje, wzruszenie i uczucie nostalgii u zwiedzających, szczególnie zaś wśród absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkujących w okresie studiów DS „Żaczek”. To zdarzenie zatytułowane „Od radiowęzłów do rozgłośni uniwersyteckiej. Alma Radio” przygotowało w 2017 roku Muzeum UJ. Wystawowa inscenizacja sierpniowego studia, sprzętów, dokumentów i fotografii stworzyła przestrzeń o ogromnym ładunku emocjonalnym.

Fenomen rzeczy, o którym powyżej jedynie hasłowo sygnalizowano, zdecydował o powstaniu muzeów, jednych z najtrwalszych instytucji, służących deponowaniu pamięci. Odchodząc w tym miejscu od ustawowej definicji tych placówek, można powiedzieć, że *muzealnictwo jest umiejętnością, niekiedy zaś sztuką, prowadzenia narracji o człowieku i całym otaczającym go świecie za pomocą rzeczy*<sup>5</sup>.

Wprowadzone do muzealnych zbiorów rzeczy, nazywane muzealiami, są podstawowym „tekstem” w proponowanych przez te placówki zdarzeniach, których główną formą dialogu, przybierającego niekiedy praktykę rytuału identyfikacyjnego, jest wystawa. I mimo ciągłych zmian, jakim podlegają muzea wraz z postępem cywilizacyjnym, technicznym oraz wyjątkowo dynamicznie rozwijającymi się technikami elektronicznymi, niezmiennosć i trwałość wykazują tylko dwa kanoniczne ich założenia:

- zbiory rzeczy – muzealiów z tkwiącą w nich możliwością przekazu treści i doznań,
- ludzka kondycja intelektualna zakładająca ciągłą potrzebę powrotu do pytań natury ontologicznej – o poczucie tożsamości i tajemnicę przemijania<sup>6</sup>.

Jeśli zatem podejmiemy trud powołania tego typu placówek, to musimy przyjąć również ich prymarne założenia.

Powróćmy w tym miejscu do pytania postawionego w tytule niniejszego wykładu: czy potrzebne są muzea uczelniane, pomimo że szkoły wyższe posiadają zawsze w swoich strukturach organizacyjnych dwie inne jednostki deponujące pamięć – biblioteki i archiwa, które w swoich statutowych zapisach mają precyzyjnie określony sposób prowadzenia i powiększania swoich zasobów?

Dla budowania, ważnego z punktu widzenia marketingowego, obrazu apoteozy uczelni zbiory bibliotek i archiwów będą wystarczające. Zawierają bowiem dzieła i dokumenty poświadczające piękną i szlachetną ich misję i historię oraz wybitność przynajmniej części pracujących w nich uczonych. Dokładnie też opowiedzą o dorobku naukowym wybitnych profesorów, ich zawodowej drodze, awansie, nagrodach, osiągniętych stopniach i tytułach, projektach badawczych. Wszystkie te jakże ważne informacje pozwalają jednak najczęściej na zbudowanie „uroczystego, pomnikowego, boskiego” wręcz obrazu uczelni i jej pracowników. Rzadko w tych zbiorach znaleźć możemy przekazy, które pokażą całą złożoność codziennego życia uczelni i niezwykłość ludzkiej egzystencji, w szczególności wspomnianej już sfery „odczuwającej”, a ta właśnie przywraca ludzki wymiar „pomnikowym producentom” naukowych dzieł. *Jeśli zatem zdecydujemy się na przedstawienie pełnego obrazu akademickiej rzeczywistości, rzeczy w takiej kreacji stają się wręcz nieodzownym elementem.*

Przyjmując powyższą tezę, należy rozstrzygnąć kolejny problem o kapitalnym znaczeniu: jakie rzeczy powinny się zatem znaleźć w kolekcjach uczelnianych muzeów?

Wszystkiego zbierać się nie da, choćby ze względu na ograniczoną powierzchnię i środki finansowe, jakie może zaoferować uczelnia swojemu muzeum. Trudno też doszukać

<sup>5</sup> W Polsce nazwa „muzeum” nie jest prawnie zastrzeżona. Zawłaszczają ją niekiedy realizacje oparte wyłącznie na elektronicznej technice. Te współczesne „fotoplastykony” przekazują niekiedy ciekawe i wartościowe treści. Jednak istota muzeum opiera się na budowaniu narracji za pomocą oryginalnych przedmiotów – rzeczy.

<sup>6</sup> J. Święch, *Muzealium...*, s. 72.

się wskazówek pomocnych w podejmowaniu doniosłych decyzji kolekcjonerskich w zapisach ustawowych o muzealnictwie. Te bowiem słusznie pozostawiają tę decyzję muzealnikom – ich wiedzy, odpowiedzialności oraz nabytej w trakcie praktyki intuicji i wyobraźni. Czy zatem wzorcem w zakresie tworzenia kolekcji w muzeach uczelnianych mogą być doświadczenia Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, wiodącej tego typu placówki w kraju? Odwołam się w tym miejscu do wypowiedzi wieloletniego jej dyrektora – wybitnego prawnika i muzeologa profesora Stanisława Waltosia. W rozmowie przeprowadzonej w 2016 roku przez Dorotę Folgę-Januszkowską na temat jego wielkiej „muzealnej przygody” Profesor powraca do lat 80. ubiegłego stulecia i podkreśla:

Wtedy bowiem doszło do kilku wydarzeń w dziejach Muzeum UJ, które miały wpływ na dalszy bieg wypadków, na dzisiejsze oblicze tego muzeum. Przede wszystkim ustalone zostały zasady polityki gromadzenia zbiorów. Punkt ciężkości został położony na tworzenie kolekcji instrumentów naukowych reprezentującej warsztat naukowy w uniwersytecie od czasów średniowiecza do 1920 r. Drugim uzupełnianie dotychczasowych zbiorów w celu zapewnienia jej systemowej reprezentatywności. W tym ostatnim mieściła się oczywiście opisana już przeze mnie galeria współczesnego portretu profesorskiego. Trzecim priorytetem było odzyskiwanie dzieł sztuki utraconych w wyniku drugiej wojny światowej<sup>7</sup>.

W powyższej refleksji najważniejszą wskazówką jest potrzeba określenia polityki gromadzenia zbiorów. Spróbujmy zatem ustalić główne założenia tego kolekcjonerskiego „rachunku sumienia”. Mianowicie:

1. Nie zbieramy wszystkiego – a dokładniej, bardzo precyzyjnie określamy zakres tematyczny tworzonych zbiorów.
2. Reprezentacyjność zbiorów – analiza kolekcji pod kątem ich kompletności w odniesieniu do wystawowej kreacji wybranej rzeczywistości kulturowej. Ustalenie, które są kompletne, a które wymagają uzupełnień i w jakim zakresie.
3. Ustalenie, które z obiektów lub kolekcji nie mieszczą się w profilu określonego wcześniej zakresu tematycznego. Sporządzenie list „transferowych” obiektów, mogących zgodnie z obowiązującymi zapisami ustawowymi podlegać wymianie z innymi placówkami muzealnymi.
4. Tworzenie kolekcji „markowych” – oryginalne całości, które niekoniecznie muszą się mieścić w ustalonym zakresie tematycznym, ale są np. jedynym takim zbiorem w kraju w skali całego muzealnictwa. Takie sytuacje zdarzają się szczególnie w wypadkach propozycji daru lub możliwości zakupu istniejącej kolekcji.
5. Tworzenie kolekcji dotyczących współczesności – to propozycja dla doświadczonych muzealników, którzy potrafią dostrzec w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości ważne jej elementy, których formuła dobiega końca. Uchwycenie tegoż momentu jest jedyną szansą na pełne udokumentowanie zjawiska w formie rzeczowego zapisu pamięci.

Przegląd zbiorów na podstawie powyżej wymienionych kryteriów pozwala z jednej strony na uzyskanie jasnego obrazu poszczególnych kolekcji, niekiedy wręcz odkrywanie

<sup>7</sup> *Żal jest wychodzić z MUJ. Ze Stanisławem Waltosiem rozmawia Dorota Folga-Januszkowska* [w:] *Muzea, muzealia, muzealnicy. Ważne rozmowy*, red. P. Jaskanis, Kraków 2016, s. 134.

„zapomnianych” całości, z drugiej zaś na odważne, celowe podejmowanie nowych, z natury muzealnej niekończących się, wyzwań kolekcjonerskich<sup>8</sup>. *Należy też podkreślić, że opracowanie polityki kolekcjonerskiej nie jest jednorazowym aktem. Musi ona być stałą, cykliczną, cokolwiek głęboką refleksją, której w żadnym przypadku nie zastąpią okresowe spisy z natury obiektów muzealnych.*

Drugie fundamentalne zagadnienie dla muzealnego „porządku rzeczy” to procedury związane z zarządzaniem zbiorami. Są one dokładnie opisane w aktach prawnych i nie dotyczą wyłącznie prowadzenia odpowiednich ksiąg inwentarzowych, ale także przestrzegania przepisów związanych z udostępnianiem zbiorów i wizerunku. Te nieefektywne, żmudne prace, będące zresztą piętą achillesową polskiego muzealnictwa, są jednak niezbędne w praktyce muzealnej, bez względu na aktualny status placówki i stan jej organizacyjnego zaawansowania<sup>9</sup>.

W końcu należy też pamiętać, że instytucjonalna forma samoopisu uczelni za pomocą rzeczy – muzealiów – to wciąż niewystarczający argument do jej powołania i przeznaczania funduszy, zapewniających funkcjonowanie i rozwój. Muzea uczelniane muszą zatem manifestować i podejmować działania na kilku innych płaszczyznach, wykraczających poza standard działalności muzealnej. Do najbardziej nośnych należą:

- Muzeum jako jedna z najskuteczniejszych form promocji uczelni i budowania jej prestiżu w szerokim kręgu świadomości potocznej.
- Muzeum jako forma rytuału identyfikacyjnego – formacja pracowników i studentów.
- Muzeum jako zarządca materialnym i niematerialnym dziedzictwem kulturowym uczelni.
- Muzeum jako forum uroczystości, spotkań i dyskusji o historii i przyszłości uczelni.

Znakomity muzeolog Dorota Folga-Januszewska podkreśla, że czasy współczesne to okres bezprecedensowej muzealizacji świata<sup>10</sup>. Powoływanie muzeów uczelnianych w kraju pięknie wkomponowuje się w te szlachetną ideę deponowania pamięci. Chodzi tylko o to, aby podjęte działania realizować z pełnym profesjonalizmem. O kilku jego aspektach pozwoliłem sobie przypomnieć.

## Bibliografia

*ABC zarządzania kolekcją muzealną*, Warszawa 2014.

Benjamin W., *Twórca jako wytwórca*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2011.

Domańska E., *Problem rzeczy we współczesnej archeologii [w:] Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008.

Drela M., Gredka I., *Prawo autorskie w działalności muzeum*, Warszawa 2014.

<sup>8</sup> *Vide* szersze omówienie tego zagadnienia: J. Święch, *Kolekcjonerskie dylematy muzeów rolnictwa*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie” 2016, t. 31, s. 187–190.

<sup>9</sup> F. Matassa, *Zarządzanie zbiorami muzeum*, przeł. S. Jaszczyńska, Kraków 2011, s. 294; M. Drela, I. Gredka, *Prawo autorskie w działalności muzeum*, Warszawa 2014, s. 80; *ABC zarządzania kolekcją muzealną*, Warszawa 2014, s. 50.

<sup>10</sup> D. Folga-Januszewska, *Muzeum. Fenomeny i problemy*, Warszawa 2015, s. 7.

- Folga-Januszevska D., *Muzeum. Fenomeny i problemy*, Warszawa 2015.
- Matassa F., *Zarządzanie zbiorami muzeum*, przeł. S. Jaszczyńska, Kraków 2011.
- Święch J., *Kolekcjonerskie dylematy muzeów rolnictwa*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczeo w Szreniawie” 2016, t. 31.
- Święch J., *Muzealium – między kryzysem a potrzebą autentyzmu. Odkrywanie kontekstu* [w:] *I Kongres Muzealników Polskich*, Warszawa 2015.
- Żal jest wychodzić z MUJ. Ze Stanisławem Waltosiem rozmawia Dorota Folga-Januszevska [w:] *Muzea, muzealia, muzealnicy. Ważne rozmowy*, red. P. Jaskanis, Kraków 2016.